Londyn, 22 listopada 1953 r.
ROK V. Nr 38 (195)
Redaguje
Wydział Informacyj.-Prasowy Zarządu Głównego SPK
16-20, Queens Gate Terrace, London, S.W.7 tel. WES 0747
Dodatek do „GAZETY NIEDZIELNEJ"

POLSKA WALCZĄCA
SPK KOMBATANT POLSKI
NA OBCZYŹNIE

OBOWIĄZKIEM KAŻDEGO B. ŻOŁNIERZA JEST NALEŻEĆ DO S.P.K.

Teren mówi

„Ale z cudzoziemskim akcentem . . ."

(Obrazki z życia)

Sprawa, o której pisze poniżej kol. Tylka, nie należy do zagadnień łatwych i możliwych do załatwienia jednym zdaniem. Oddajemy głos autorowi, który — wydaje nam się — traktuje ją z należytym umiarem i znajomością stosunków. (Red.)

„Kiedy przyjmiesz obywatelstwo brytyjskie?" — pyta mnie jeden z Anglików, z którym pracuję.

Pytanie, rzucone tak znienacka, przyprawiło mnie o kłopot z daniem odpowiedzi. Z tonu rozmowy wynikało, że to dla mnie przywilej, którym chciałby on mnie obdarzyć za to, że pracuję z nim już przeszło trzy lata. Sam jeden Polak wśród Anglików. W zgodzie z nimi żyję, a nawet, można powiedzieć, po przyjacielsku.

Wybawił mnie z kłopotu inny Anglik: „Po co mu obywatelstwo brytyjskie, które dziś byle łachudra (po angielsku brzmiało to bardziej szorstko) może dostać."

Anglicy stawiają Polakom niejednokrotnie to pytanie. Okres sześciu, siedmiu lat uważają za dość długi, aby ktoś zdecydował się na stałe osiedlenie w tym kraju. A co za tym idzie — na przyjęcie obywatelstwa.

Namowa, namową, a Polacy swoje myślą i robią. Ale pewna ilość z pośród Polaków-górników czy robotników przyjmuje obywatelstwo brytyjskie.

Nasuwa się pytanie: co ich do tego skłania? Nie chodzi mi o inteligentów, którzy pragną dostać pracę odpowiadającą ich wykształceniu, a to w wielu wypadkach jest tutaj możliwe przez przyjęcie obywatelstwa brytyjskiego — ale o robotników i górników. Można podać trzy powody, zgrubsza uogólniając.

Pierwszym, a zarazem najczęściej spotykanym powodem jest kobieta. Matka Angielka, gdy się dowie, że jej córka ma znajomego Polaka, ostrzega ją: „Pamiętaj, on jest cudzoziemcem. To człowiek o niepewnej przeszłości i przyszłości." Ale miłość do cudzoziemca bierze górę nad ostrzeżeniem matki. (Żonę znajomego matka przestrzegała przed zamążpójściem tak: „Pamiętaj! Polacy lubią mieć dużo dzieci". Ostrzeżenie matki nie pomogło, ale jej przepowiednia sprawdza się pomału. Mają już troje dzieci.)

Wtedy starania całej rodziny idą w tym kierunku, aby tego cudzoziemca osiedlić czy usidlić — a najpewniej przez przyjęcie obywatelstwa. Panna, w tym wypadku, przyznaje słuszność swej rodzinie i stara się przekonać naszego brata. Przedkłada mu wszystkie korzyści (lepsza praca w przyszłości, w razie bezrobocia nie straci tak szybko pracy itd.)

Nasz brat ociąga się, bo mimo wszystko myśli o powrocie do rodzinnych stron, a przyjęcie tutejszego obywatelstwa oznacza, że tu już musi zostać. Rozważa sam, bo zazwyczaj nie ma mu kto poradzić. Kolegów nie pyta o zdanie, bo wyśmieliby go, najwyżej.

Ulega w końcu namowom swej ulubionej, gdyż i wszystkie formalności są załatwione przez rodzinę albo przez sąsiadów przyszłej żony. Gwarantują, że porządny chłop — dobry górnik.

Na ślub — w kościele angilkańskim — schodzi się dużo ludzi, bo panna pochodzi z dobrej rodziny.

Naturalnie nie wszyscy, co żenią się z Angielkami, przyjmują obywatelstwo brytyjskie. Ale zazwyczaj ci, którzy biorą za żonę córkę „porządnej rodziny" — a decent family", zwłaszcza wyznania anglikańskiego. Rodziny metodystów są bardziej liberalne i nie nalegają na przyjęcie obywatelstwa. Tak samo jak katolicy.

To jest najbardziej charakterystyczny przykład przyjmowania obywatelstwa brytyjskiego. Nowy Brytyjczyk czuje się nadal Polakiem (swoim kolegom Polakom nic nie mówi, chyba, że Anglicy sami im powiedzą), interesuje się życiem i działalnością Polaków.

Do innej kategorii przyjmujących obywatelstwo brytyjskie należą ci, którzy z jakichś względów nie zamierzają wrócić do Polski. Są to przeważnie ludzie starsi wiekiem, którym udało się „urządzić", kupić dom. Jako powód przyjęcia obywatelstwa podają: „Co ja tam będę wracał do Polski, już jestem za stary, aby na nowo coś zaczynać". Żenią się z Angielkami, ale decyzja przyjęcia obywatelstwa wychodzi od nich samych. Owszem, lubią wspominać dawne dzieje w Polsce, w wojsku, ale obecnie nie angażują się w polskim życiu społecznym. Chodzą do kościoła katolickiego, bo przecież są to ludzie starsi o ustalonych już zasadach. I częstokroć starają się żonę przekonać do wiary i tradycji katolickiej.

Wreszcie jeszcze jednym powodem przyjmowania obywatelstwa brytyjskiego jest utrata wiary w polskość. Brak zgody wśród naszego politycznego przywództwa wpływa przygnębiająco na szerokie rzesze Polaków. Toteż trafiają się ludzie, którzy mówią: „Cóż, choć byśmy wrócili kiedyś do Kraju, to to samo będzie — kłótnie i wieczne klęski narodowe z tego wypływające". Ci ludzie odczuwają brak autorytetu, czy postaci, czy działalności wśród Polaków. Naszą przyszłość widzą w bardzo ciemnych kolorach, a z drugiej strony pragną dorobić się majątku w jakiś sposób. Pracować ciężko — nie bardzo chcą. Toteż probują czy po przyjęciu obywatelstwa brytyjskiego nie uśmiechnie się do nich szczęście.

Na ogół jednak, gdy ktoś przed przyjęciem obywatelstwa był górnikiem, to i potem, chcąc więcej zarobić pieniędzy, musi nim pozostać. I doznają przeważnie rozczarowania ci nowi Brytyjczycy, gdyż ich plany i pragnienia nie zawsze się spełniają.

Takie są motywy, które przeważnie skłaniają Polaka górnika czy robotnika do przyjęcia obywatelstwa brytyjskiego. Jest jeszcze jedna grupa, najszczuplejsza.

„Spotkałem niedawno kolegę z wojska, który przyjął obywatelstwo brytyjskie. Najpierw to spytaliśmy jeden drugiego o robotę, o miejsce zamieszkania, o stosunki rodzinne. Z rozmowy dało się u niego wyczuć pewną niechęć do sprawy polskiej. O tym już słyszałem dawniej. Toteż, widząc, że on sobie tak strzępi język na polskości — zacząłem jej bronić. I tak z tego i owego dobrezśmy się przemawiali. Mitygowało nas tylko to, że byliśmy na ulicy i to dość ruchliwej. On mi tak a ja mu jeszcze bardziej. Popatrz — mówię mu — na Polaków w Ameryce, choć czasem tylko dwa słowa umieją po polsku, ale zawsze chwalą się, że są Polakami.

„Poswarzyliśmy się, poprzegadowali, ale jak to nasza natura, żegnając się doszliśmy do zgody. A jak zgoda, to trzeba wypić. A w Anglii o wyszynk nie trudno, tylko się obejrzeć a już jest. I przy piwie znowu mu tłumaczę jak to jest. Rozprawialiśmy głośno i ludzie zaczęli na nas patrzeć. Tuż koło nas siedziały dwie Angielki. I jak tylko myśmy trochę przestali rozmawiać, tak one odrazu w gadkę z nami. Najpierw o pogodzie — o urlopie, bo to było akurat lato. Ale starsza nie wytrzymała i odrazu spytała się jakiej jesteśmy narodowości. Nie zastanawiając się, tak jakoś samo mi się powiedziało, że „British".

„A młodsza też bez namysłu odpowiedziała mi: „But with foreign accent". Popatrzyliśmy z kolegą na siebie — poczerwienieli i spuścili oczy."

Władysław Tylka
(Eastmoor)

Ocena sezonu sportowego 1953

Liczny udział — Dobra organizacja — Wyższy poziom — Zaniedbane sporty

Kombatanci dobrze służą sportowi. Od chwili rozwiązania PKPR organizują, przy pomocy swych, z fachowców złożonych, komisji, mistrzostwa drużyn polskich w W. Brytanii. W tym roku organizację mistrzostw przejął Zw. Polskich Klubów Sportowych, który wypełnia plan pracy Oddziału SPK „Wielka Brytania" i działa w oparciu o SPK. W sporcie nie ma „klucza", wygrywa lepszy — toteż młodzież garnie się do sportu, gdzie w zdrowej rywalizacji każdy może się wyżyć i wykazać swą przewagę. Piłka nożna i siatkówka są niezmiernie popularne.

MISTRZ PIŁKARSKI NA ROK 1953



Drużyna piłkarska K. S. „Silesia" (Huddersfield), która zdobyła puchar gen. Andersa.

Tegoroczny sezon był wyjątkowo bogaty, jego program dwa razy obszerniejszy w porównaniu z ubiegłymi latami. W mistrzostwach piłkarskich uczestniczyło 27 drużyn, które w ośmiu grupach przeprowadziły eliminacje, systemem ligowym. Poziom gier, w porównaniu z poprzednimi latami, był wyższy, ich przebieg bardziej interesujący. System dwurundowy droższy, ale sprawiedliwszy.

W mistrzostwach piłkarskich uczestniczyło 500 piłkarzy (zarejestrowanych), a 76 spotkań oglądało 22.500 Polaków. Wycieczki sympatyków sportu, które towarzyszą swoim drużynom nieraz i 350 mil — to mówi samo za siebie. Dużym dorobkiem organizacyjnym jest przeprowadzenie na dużą skalę zakrojonych mistrzostw — w przewidzianym terminie. Prowincjonalna prasa angielska wielokrotnie poświęcała sporo miejsca polskim rozgrywkom, finałom w Cannoch nadając nazwę „Polish Wembley".

Mistrzem na rok 1953 i zdobywcą pucharu gen. Andersa została niespodziewanie, ale zasłużenie „Silesia" (Huddersfield), bijąc w finale faworyta mistrzostw, doskonałego „Junaka" (Hodgemoor) 4:2. Zakończeniem polskiego sezonu piłkarskiego było spotkanie reprezentacji Północy i Południa o puchar Zarządu Głównego SPK. Wygrało Południe.

Drugim sportem, który w tym roku święcił tryumfy, była siatkówka. Uprawiana jest wszędzie, bo to sport tani i przyjemny. Siatkówka odpowiada polskiej młodzieży. Powstały nowe drużyny, w tym sporo przy Kołach SPK. Większa niż w ubiegłych latach ilość turniejów wróży dobrą przyszłość „latającej piłce". Mistrzostwa na rok 1953 i nagrodę Zarządu Głównego SPK zdobyła niezwykle żywotna drużyna „Pogoń" (Birmingham), przed „Grove Park" (Iver) i „Wartą" (Lulenham). Drużyna SPK „Lechia" (Leeds) wygrała kilka klubowych turniejów i puchar pocieszenia. Drużyny żeńskie powstały przy kombatanckim klubie „Orkan" (Leicester), „Pogoni" (Birmingham), AZS (Londyn) i „Warcie" (Lulenham).

Tenis polski miał pomyślny sezon. „Polonia" (Londyn), grając z klubami angielskimi, zdobyła puchar Middlesex'u i przeprowadziła mistrzostwa, w których uczestniczyło 63 zawodników. W miejscowościach Sheffield, Bradford, Hamberton i Preston urządzono turnieje. Mecz reprezentacji Północy i Południa zakończył sezon tenisowy.

Lekkoatletyka, podstawa i królowa wszystkich sportów, nie cieszy się wśród nas popularnością. Uprawia ją chyba tylko szkoła w Lilford i nieliczni zapaleńcy z innych klubów. Do wód — tegoroczne mistrzostwa: młodzież z Lilford i kilka rodzynków z innych stron.

Koszykówka, niegdyś polski „sport narodowy", ma swych nielicznych przedstawicieli w AZS (Londyn) i w „Polonii" (Edynburg). Świetna drużyna z Lilford nie ma z kim grać. „Pogoń" (Birmingham) dopiero wystartowała.

W sezonie jesienno-zimowym 1953/54 tenis stołowy, piłka nożna i koszykówka są w toku rozgrywek. Większość naszych drużyn piłkarskich gra przez pełne 12 miesięcy w roku — w polskich i brytyjskich mistrzostwach. Najlepsi nasi piłkarze grają w najlepszych brytyjskich klubach, ale na polskie mistrzostwa — Habowscy, Węgrzyki, Starościki, Lesze, Mikruty i inni — gromadnie stawią się do swoich, polskich klubów. Chociaż od polskich mistrzostw dzieli nas jeszcze ponad pół roku — są wiadomości, że kierownicy niektórych klubów już układają plany jak by tu wygrać puchar.

Wielka szkoda, że większość naszego starszego społeczeństwa w W. Brytanii oraz organizacji społecznych niedocenia znaczenia sportu, który jest nie tylko kopaniem piłki, ale i z natury swej dobrym sposobem utrzymania zwartości organizacyjnej i narodowej.

K.

Należności b. żołnierzy Armii Polskiej we Francji

(Ciąg dalszy)

Podajemy poniżej dalszy ciąg listy b. żołnierzy Armii Polskiej we Francji, którzy mogą już otrzymać należności pieniężne od rządu francuskiego. (P. Polska Walcząca" z 15. 11. br.). Przypominamy, że zainteresowani powinni napisać do Stow. Kombatantów Polskich we Francji (20, rue Legendre, Paris 17), podając swój obecny adres, na który należy im przesłać pieniądze, potwierdzając datę i miejsce urodzenia oraz zawiadamiając, czy posiadają „Fiche de demobilisation". (Podajemy kolejno: nazwisko, imię, miejsce i datę urodzenia, wysokość należnej sumy):

Wyrwas Władysław, 27.5.1917, Dąbrowa, 15,548 fr. Pieniążek Ryszard, 7.1.1921, Radom, 15.088 fr. Pazucha Stanisław, 23.4.1915, Śniatyń, 13.550 fr. Kucharski Władysław, 22.8.1909, Chodorów, 49.120 fr. Mietelski Bolesław, 7. 11. 1915., Niwka, 24.277 fr. Zieliński Kazimierz 28.8. 1908, Maczki, 45.697 fr. Witczak Bolesław 1.7.1905, Sandomierz, 47.346 fr. Cybulski Ludwik 26.7.1913, Tyczyn, 48.733 fr. Konfederak Walenty 10.2.1909, Kowale, 19.513 fr. Kaźmirowicz Franciszek 2. 12. 1913, Lwów, 22.054 fr. Ziemba Tomasz 19.9.1903, Świętochowice, 22.544 fr. Drobina Franciszek 13.12.1901. Skierniewice, 36.291 fr. Lewicki Stanisław 23.9.1909, Wolbrom 17.932 fr. Oszust Wojciech 11.12.1912, Łapczyce, 13.473 fr. Lewickie Stanisław 23.9.1909, Warszawa, 20.169 fr. Rzeźnicki Marian 28.9.1919, Kalisz, 19.973 fr (D.C.N.)

Wiadomości oświatowe

NA GWIAZDKĘ

Bez śniegu, dzwonków sanek i lasu choinek, ale z opłatkiem i kolędą idzie do nas Boże Narodzenie. Wielkie święto kościelne, narodowe i rodzinne musi być inne na emigracji niż dawniej w Polsce. I na to nie ma rady. Są ludzie, co odeń uciekają, bo wspomnień pełne, bo nie na swojej ziemi.

To wszystko prawda. Ale poco mamy stwarzać z przepięknego Święta miłości i braterstwa dzień smutku i zamknięcia się w swoich własnych myślach? Że się serce ściska, czy łza spadnie — to zrozumiałe. Nie my jedni i nie nam najgorzej. Wielu z nas przecież obchodzić je będzie rodzinnie w gronie przyjaciół. Innym nie jest to dane. Taki już los wychodźczy i na to też nie ma rady. Ale oprócz święta domu, jest to napewno święto społeczności i grona polskiego.

Boże Narodzenie z jego obrzędami, kolędami, zwyczajami jest od wieków przepojone specyficznie polską religijnością. Choć by ta świadomość nie powinna nam pozwolić na odosobnienie w światku smutków osobistych. Powinna zachęcić wszystkich nas, abyśmy byli w łańcuchu — opasującym w czasie obecnym cały glob — polskiej kolędy, wspólnie przełamanego opłatka i wspólnej Bożej myśli.

Przygotowujemy wigilię

W gronach koleżeńskich, kołach, świetlicach i Domach SPK czas już zacząć myśleć o wspólnym przeżyciu świątecznym: wilii, wieczorze gwiazdkowym, czy imprezie artystycznej. Aby przygotować wszystko solidnie. Podzielimy się tu wiadomościami pomocnymi dla organizatorów. Możliwości i materiału jest sporo, trzeba je sobie więc przypomnieć.

Dla naszego życia koleżeńskiego ważny będzie wieczór świąteczny oprócz domowej wilii, spędzony wspólnie wraz z rodzinami i dziećmi przy opłatku wigilijnym lub przy choince. Organizatorzy muszą włożyć w jego przygotowanie i poprowadzenie wiele starań i myśli, aby stworzyć nastrój prawdziwie uroczysty i podniosły. Należy pamiętać o tradycyjnych zwyczajach: sianie pod białym obrusem, choince z kolorowymi swojskimi zabawkami, odpowiednich potrawach. Wszystko musi iść starannie i sprawnie. Kolędy do wspólnego odśpiewania muszą być uprzednio wybrane przez organizatora (przynajmniej parę na początek). Bardzo pożądany jest, jako podpora ogólnego śpiewu, chór dorosłych lub dzieci. (Starajmy się nie zastępować żywego śpiewu płytami). W wieczór świąteczny mogą się zjawić kolędnicy: chłopcy z gwiazdą, turoniem czy kozą, cyganem, albo nawet gromadką z Herodem, aniołem, djabłem i śmiercią i odegrać krótki dialog, okrasić go nawet aktualną szopką o znanych w życiu koleżeńskim postaciach. Inscenizacja pastorałki lub kolędy ożywi z pewnością wieczór i wniesie akcent poważniejszy.

Przygotowania do tego rodzaju występów nie wymagają wielkiego nakładu czasu, ani zbytnich kosztów. Można też przy chince odczytać fragmenty literackie lub historyczne o obrzędowości Bożego Narodzenia, dawnych polskich zwyczajach lub o różnych wiliach polskich od oblężonej Częstochowy począwszy („Potop") poprzez obraz wsi polskiej („Chłopi") aż do wilii dawnych, emigracyjnych, syberyjskich i wreszcie wojennych. Wybór jest duży.

Wieczór taki będzie wówczas udany, gdy wszyscy w nim będą brali udział, gdy nie będzie „aktorów i gości", lecz wszyscy będą się czuli u siebie.

Gdzie szukać materiałów?

Sporo materiału do urządzania uroczystości (również i literackiego) znaleźć można w książce M. Dynowskiej „Polska w zwyczaju i obyczaju", kolędy zaś i pastorałki w zbiorze H. Hosowicza p.t. „W dzień Bożego Narodzenia". Książeczka ta, zawierająca 50 kolęd, jest prawdziwym skarbcem znanych a także mniej znanych pieśni. Zwłaszcza podane tam stare polskie ludowe pastorałki, dialogowane i pełne humoru, znakomicie się nadają do prostej inscenizacji. Wiele też tam znajdziemy materiału dla inscenizacji kolęd dziecinnych (np. o ptaszkach w dzień Narodzenia) i wskazówek jak należy dzieci uczyć śpiewać kolęd.

Bo nasze dzieci na kursach „ciągną" już przecież kolędy! Gdybwy kierownicy chcieli jeszcze specjalnych wskazówek w układach kolęd dla dzieci, można się zwracać o pomoc do zawsze uczynnego kolegi Hosowicza (Poradnia Artystyczna, H. Hosowicz, 114, Barking Rd. London. E. 6).

Wzorową artystyczną inscenizację lirycznej „Kołysanki Jezusowej" opracował J. Zawieyski (Poradnik kulturalno-oświatowy Nr. 133/134).

Przechowując zabawki na choinkę, zróbmy je własnymi rękoma i sięgnijmy do dobrych tradycyjnych wzorów (J. Karpińska: „O ozdobach choinkowych", „Poradnik Świetlicowy" Polskiej YMCA Nr. 87/88).

Tam, gdzie istnieją zespoły artystyczne, warto się pokusić o przygotowanie specjalnych przedstawień, zwłaszcza, że mogą być one powtarzane i po świętach, a niektóre nawet całą zimę.

Chóry mogą organizować wieczory kolęd, połączonych ewentualnie z kilkoma inscenizacjami, przygotowanymi staranniej niż na pół-improwizowany wieczór koleżeński. Imprezy i przedstawienia na Boże Narodzenie, dzięki swemu specyficznemu charakterowi, mogą zainteresować cudzoziemców, a to można odpowiednio wyzyskać. Przypominamy luksusowe a tanie wydawnictwo kolęd w dwu językach „Polish Christmas Carols" (ukł. A. Harasowski, teksty angielskie J. Śliwiński), doskonale nadające się na upominki świąteczne dla przyjaciół cudzoziemców. Nowe ich wydanie pojawi się w najbliższych tygodniach.

Mówiąc o przedstawieniach większych, sięgnijmy najpierw do opracowań obrzędowych, o starych tradycjach polskich, ludowych pastorałek.

1. „Pastorałka Małoszowska" Bronisława Przyłuskiego (wierszem), wydana na emigracji i dotąd „nieograna". Jest to poetycki splot elementów religijnego dramatu średniowiecznego (sprawa Heroda) z obrzędowością wiejską, swojskością humoru i postaci z wiejskich jasełek, z wiejskiej izby, jednocześnie o przepięknych partiach lirycznych i religijnego nastroju. Do tekstu dołączono opracowanie muzyczne Jana Markowskiego. Występuje kilkanaście osób i chóry. Pastorałkę można grać i we fragmentach np.: Cz. I (Proroctwo) i Cz. IV (Stajenka), zawsze jednak z Prologiem. Prolog drukowano, niestety, oddzielnie („Życie" Nr 2 (290) r. 1953).

2. „Pastorałka" Leona Schillera i Jana Maklakiewicza (muzyka) — fragmenty w przygotowaniu Ziemowita Karpińskiego. Jest to doskonały skrót: wyprawy pasterzy do szopy i adoracji w stajence. Tekst Karpińskiego zawiera również wskazówki inscenizacyjne, rysunki kostiumów, nuty. Znane to widowisko o wysokiej wartości artystycznej wymaga dobrych chórów, orkiestry lub akompaniamentu muzycznego („Poradnik Świetlicowy", Nr. 87/88).

3. „Pastorałka góralska na Boże Narodzenie, którą kolędnicy w okolicach Krakowa... reprezentują" (w skróceniu u. Dynowskiej). Jest to autentyczna pastorałka z dziewiętnastowiecznego zbioru kantyczek (bywał ten zbiór u naszych dziadków i śpiewaliśmy z niego kolędy!), o dużyw wyrazie swojskości w postaciach pasterzy (Cedzimlek, Mościbrzuch i inni — podobnie jak u Schillera). Niestety, dotąd mało grana. Utwór raczej mówiony, do paru pieśni w tekście brak melodii, nie obce są one jednak znawcom starych kolęd.

Z jasełek — widowisk tradycyjnych przypomnieć należy znane i ulubione od bezmała 50 lat „Betlejem Polskie" Lucjana Rydla, klasyczne polskie jasełka (wierszem) z pasterzami, wieśniakami, rycerstwem i królami polskimi, powstańcami i żołnierzami w szopce. Jest to żelazna pozycja teatralnego repertuaru świątecznego. W całości — ze względu na ilość osób grających — niełatwa do wystawienia. Można ją jednak grać i we fragmentach.

Tadeusza Nowakowskiego „Jasełka" (emigracyjne) napisane współcześnie i chętnie grywane — są, niestety, zupełnie wyczerpane zarówno na rynku księgarskim, jak w zapasach wydawcy (Światpol) oraz w Zarządzie SPK. Egzemplarze rozesłane swego czasu do Kół SPK można znaleźć w ich bibliotekach i wzajemnie sobie wypożyczyć.

Z drobnych fragmenów jasełkowych przypominamy S. Rogalskiej „Bóg się rodzi" — wędrówka Świętej Rodziny do Betlejem, której pomagają Józku, Wincuk i Antek z miast polskich. Fragment drukowany w „Gazecie Niedzielnej" (Nr. 51/191 r. 1952), jest częścią „Jasełek niedrukowanych w całości.

Wspomnieć jeszcze należy Adama Jabłońskiego „Jarmark — widowisko na Boże Narodzenie", gdzie żyją, mówią i śpiewają kramy z piernikami, owocami, gwiazdkami i instrumentami muzycznymi, a nawet dzikimi zwierzętami i baśniami, by zakończyć słowny i barwny korowód sceny nastrojową pieśnią szopki z Aniołami w krajkach ludowych. Matka Boska jest tam w stroju krakowskim. Widowisko swoiste, może oryginalne i ciekawe, do dobrego wystawienia raczej trudne. („Teatr Ludowy" i „Poradnik Kult.-Oświatowy" Nr. 133/134).

Z opracowań Bożonarodzeniowych dla dzieci mamy dotąd niewiele publikacji: H. Smoleńskiej: „Baśń wigilijna" (powielone i wydane przez Oddział W. Brytania, do otrzymania w Zarządzie Głównym w niewielkiej jeszcze ilości egzemplarzy), oraz M. Przybytek o dzieciach w szopce —fragmencik (pismo dla młodych Polek „Znicz" r. 1952).

Pięknym widowiskiem jest „Szopka krakowska" z kukiełkami. Od paru lat harcerki i harcerze londyńcy wystawiają taką szopkę, ciesząc się zasłużonym powodzeniem.Opracowanie ludowe szopki oparli harcerze na gruntownych studiach o ludowej szopce krakowskiej, teksty na zestawieniu tekstów Rydla, Schillera, Przyłuskiego, kolęd i własnych piosenek. Może doczekamy się od harcerzy i wysiłku rzucenia na papier ich pięknej imprezy!

Jeżeli chodzi o utwory współczesne i realistyczne, związane z z Bożym Narodzeniem, przypominamy Mariana Czuchnowskiego „Anioł pasterzom mówił..." („udramatyzowana wycinaka świąteczna w jednej odsłonie"). Gra pięć osób dorosłych i sześcioro młodzieży i dzieci. Jest to prosty i wzruszający opis typowej wilii w polskiej rodzinie w hostelu, wilii ludzi „czystego serca", których w tym dniu uroczystym spotyka jeszcze i wielka radość osobista — powrót zagubionych w wojnie dzieci. Obrazek nietrudny do wystawienia, o dużej nastrojowości („Poradnik Świetlicowy" Nr. 110).

Na koniec znana 3-aktowa sztuka Wiktora Budzyńskiego „Noc przeminęła" (wydana przez SPK, a uprzednio grana przez Teatr im. J. Słowackiego w Anglii). Utwór znany wielu teatrom społecznym. Treścią jego jest obecna wigilia w Kraju, przekrój życia codziennego „twardych Polaków" i bałamuconego przez reżim młodego pokolenia. I moc polskiej wiary i patriotyzmu, które przyciągają chwiejnych. Talent autora, węzeł dramatyczny, żywy wątek i prawdziwa aż boląca swojskość przenosi nas na parę godzin z wygnania na polską wieś. Sztuka ma już swą chlubną tradycję, a w okresie obecnym prześladowania w Kraju jeszcze nasilony wyraz artystyczny.

Na zakończenie możemy zdradzić, iż znany artysta dramatyczny Józeł Bzowski ułożył nowe Jasełka wychodźców, które są już w próbach amatorskiego zespołu młodzieży w Londynie. A kolega Henryk Hosowicz odgraża się, iż ma już na ukończeniu obszerne materiały na koleżeńskie wieczory świąteczne. Otrzymawszy je, nie omieszkamy o tym napisać i udostępnić je Kołom SPK.

* * *

W szkicu niniejszym wymieniono tylko materiały łatwo dostępne a wartościowe. Pominięto wzmianki o cennych np. „Jasełkach" Szalay-Groele, Staśki i in., które są w nielicznych bibliotekach i nie są w wielu wypadkach możliwe do wypożyczenia ani do nabycia. Są i cenne unikaty, krążące tu i ówdzie jak np. powielany dział materiałów „W dzień Bożego Narodzenia", opracowanych przez S. D., wydanych w r. 1948 w Niemczech. Jest to już biały kruk. Jeśli komu wpadnie w ręce, niech go szanuje. Jest to zbiór doskonały. Śledzić na nim też można dzieje emigracji — ileż to nazwisk, poetów i literatów wówczas w Niemczech piszących, którzy ten zbiór zasilili, znajdziemy teraz po szerokim świecie, na obu półkulach...

W jakiejś starej kolędzie zaśpiewano:

„O najwyższy Panie,
Waleczny hetmanie,
Zwyciężyłeś, mając rączki
Miłością związane."

Piękne to hasło dla otuchy w pracy oświatowców nad święceniem pospólnym Bożego Narodzenia.

Zofia Kasprzycka

Pamięci poległych

Wzorem lat ubiegłych, polskie organizacje kombatanckie w W. Brytanii wzięły dnia 6 listopada udział w uroczystym umieszczeniu krzyży pamiątkowych przed Opactwem Westminsterskim w Londynie, w ramach „The Empire Field Rembrance". Uroczystość tę zorganizował British Legion łącznie z przedstawicielami armii brytyjskiej.

Ze strony polskiej w uroczystości wziął udział gen. Wiśniowski oraz delegaci organizacji kombatanckich.

Następujące organizacje kombatanckie umieściły krzyże pamiątkowe: SPK, Stow. Lotników, Samopomoc Marynarki Woj., Koło b. Żołnierzy A. K., Zw. Polskich Spadochroniarzy, Zw. b. Jeńców z Niewoli Niemieckiej, Koło Dowództwa I i II Korpusu oraz Żołnierzy I, 3, 4 i 5 Dywizji.

Zarząd Główny SPK reprezentowali: prezes Soboniewski i sekretarz generalny Korycki. Oddział SPK w W. Brytanii reprezentował sekretarz Zarządu Domański.

Dnia 2 listopada ks. dziekan Judycki odprawił w Brompton Oratory Mszę św. żałobną za dusze poległych, pomordowanych i zmarłych żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych.

SPK na szerokiem świecie

NOWA ZELANDIA

Zbiórka na pomoc inwalidom

Powszechna zbiórka na pomoc inwalidom PSZ objęła nawet Nową Zelandię. W sierpniu i wrześniu dała ona pokaźne, wobec niewielkiej tam liczby kombatantów polskich, wyniki. Zbiórkę przeprowadziło Koło SPK w N. Zelandii.

Filmy polskie

Dzięki inicjatywie Koła S. P. K. społeczeństwo polskie w N. Zelandii zapewniło sobie możność stałego wypożyczania filmów polskich z Zarządu Głównego SPK. Obecnie wyświetlane są: „Trzy serca" wedle powieści Dołęgi-Mostowicza oraz film muzyczny „Paderewski".

SZWAJCARIA

Święto Niepodległości i Rocznica Kościuszkowska w Solurze

Tegoroczny obchód Święta Niepodległości w Szwajcarii połączony został z obchodem rocznicy kościuszkowskiej i skoncentrowany w Solurze, w miejscu, gdzie spędził ostatnie lata swego życia i gdzie zmarł Kościuszko. Uroczystość odbyła się w niedzielę, 8 listopada. Po Mszy św., odprawionej przez Rektora Ojca Bocheńskiego, odbyła się uroczysta akademia.

Następnie otwarto pierwszą w Szwajcarii wystawę sztuki i książki polskiej z udziałem zamieszkałych w Szwajcarii polskich artystów.

Uroczystości te i wystawę urządził Związek Organizacji Polskich w Szwajcarii razem z Oddziałem SPK w Szwajcarii, którego prezes K. Vincenz był przewodniczącym komitetu organizacyjnego. Wystawę książki polskiej przygotował „Kiermasz Książki Polskiej SPK".

Odznaka honorowa SPK

Dnia 11 listopada odbyło się w siedzibie SPK w Londynie uroczyste wręczenie Odznaki Honorowej osobom, którym odznakę tę przekazał Komitet Odznaki.

W następnym numerze podamy sprawozdanie z przebiegu tej uroczystości.

Printed for „Polska Walcząca" by „Veritas Foundation Press" 12, Praed Mews, London, W. 2. Tel. PAD 9734.